



(588016 I

Mag. St. Dr.

15.000/

[Krasicki]

MYSZEIDOS

PIESNI X.

Parturiunt montes. Flor.



w WARSZAWIE 15.

Nakładem Michała GRÖLLA J. K. M. Kommissarza
y Bibliopoli w Marywili Nr 19.
pod znakiem Poetow.

588016

I.

Mag. H. Dr.

Bibl. Jag.

St. Dr. 1987 K 614/58 (154)

A



PIESN PIERWSZA.

WY, co śpiewacie bohaterów dzieła,
Y świat dajecie cudy rozliczne;
Jeśli was sława ich wielka ujęła,
Y praca, którą stali się zwycięzi;
Pozwolicie nucić to, co przedsięwzięła
Nie Muza zdjęta duchami wieszczemi,
Ale wierszopis pracujący w ciszy,
Nie dla rycerzów walących, lecz Myszy.

A

Coż kiedy Myszy sławnego zrobili?
 Rzecz zuchwale krytyk mniey wiadomy:
 Prożnym ciężarem i szkodliwym byli;
 Zwierząt odrodki, płod gnuśny, poziomy.
 Rzuć tylko okiem na straszne mogiły,
 Jeśliś Kruśzwickich okolic świadomy:
 Tam potężnego zbytec nieprzyjaciela.
 Zagryzły mężnie Xiążęcia Popieła.

Rozległe pola i żyżne oblewa
 Gopło, jezioro wiekopomnie sławne;
 Zdobią go cieniem ponadbrzeżne drzewa;
 Brzozy, topole, buki starodawne:
 Ptaśtwo rozliczne tam schronienie miewa,
 Y echo wrzaskiem sprawuje zabawne:
 Doliny, wzgorki zielone i żywe
 Miłą patrzącym czynią perspektywę.

Daley równiny okiem nieprzejrane,
 Im rozlegleysze, miley się wydają;
 Łąki rozlicznym kwiatem przyodziane,
 Własnym się kłosa ciężarem zginają;
 Gaiki, iakby umyślnie sadzone;
 W chłodzie ich cienia bydlęta igrają:
 Pod gęstym krzaczkiem siedząc w miley parze,
 Hoży pastuszek uci na sniarze.

Po drugiej stronie jeziora, Kruśzwica.
 Miasto wspaniałe w struktury rozliczne,
 Okazałemi gmachami przyświeca:
 Wiecie się zewsząd wznoszą niebotyczne:
 Godna Monarchow tak wielkich stolica
 Okrasza bardziey te widoki śliczne:
 Gdziekolwiek wzroku lot bystry przyspieszy,
 Wszędzie się adziwi, wszędzie się ucieleszy.

W środku jeziora natury igrzysko,
 A iako stara powieść w kraju głosi,
 Czarnoksiężniczy sztuki dziwowisko,
 Wyspa ozdoba wspaniale się wznosi:
 Na niey twierdz mocnych straszne dziwowisko;
 W szczycie, herb kraju, orzeł się unosi:
 Tam zacne plemię KRAKUSA i LESZKA,
 Sarmatów Xiążę spoczywa i mieszka.

Potęga kraju, i przodków zasługi
 Popiel odrodby próżno się nadymał.
 Na ulubione fałszując się flugi,
 Płochym letargiem zniewolony drzymał.
 Brzydził się izarzmem publiczney usługi.
 Y wodze rządów słabą ręką trzymał.
 Mniemał być Królem, że mógł rozkazywać,
 Y więcej rokosz nad innych zażywać.

Zniewieściałego Pana faworyci,
 Harpie państwa, krew poddanych ssały.
 Łupem zdartego uboństwa nie syci,
 Na to swoy umysł natężali cały,
 Aby w tych gmachach z Monarchą ukryci,
 Stan szczęścia swego uczynili trwały:
 A dzieląc z Panem władzę Tronu śliską,
 Sobie rząd dali, a iemu nazwisko.

Zamiast odgłosu wojennego hasła,
 Słychać tam było same biesiadniki.
 Ochota mężna zupełnie wygasła,
 Y zapomniane Marsowe okrzyki.
 Trzoda nikczemna rozkosznie się pasła,
 Przy słodkim brzmieniu przyjemney muzyki.
 Miedziane bramy uwieczniały roze,
 A Nimf orszaki były twierdzy stroże.

A ilj

6 MYSZEIDOS

Co niegdyś prawa obowiązek ściśły
Sarmatów sercem i myślą kierował;
A żagrzewając wspaniałe umysły.
W oczach całego świata dyktynrował;
PORIEŁ odrodny przez swoje wymysły
Skaził wszetecznie, i igruntu popłował.
Nic nie pomogły cnoty przodków starze,
Trucizną krainą są grzechy Monarże.

Dwór Pański żyzdółem występków, lub cnoty;
Lud w obieraniu prośły i mniej baczną,
Głupio żdziwiony na wyższe obroty,
W sądzeniu płochy, w działaniu dziwaczny,
Patrzy na dworskich intryg kołowroty.
Ten mu prawidłem, kto z postaci znaczny;
Na wzor bydłcecy nierostropney trzody,
Uczniem jest błędu, niewolnikiem mody.

PIESN PIERWSZA. 7

W dziwactwie swoim PORIEŁ nieślataczny,
Coraz odmieniał wyuzdane chęci.
Nikt się nie ważył być Królowi sprzecznym;
Chęć zysków pewnych do podchlebstwa nęci;
Opor Monarże zawždy niebezpieczny.
Cnota u dworu mało kiedy święci.
Nie był, lecz mnożstwem chęci zmordowany,
Y Pau i naród szalał na przemiany.

Już dzień dziewiąty i z okładem miał,
Jak PORIEŁ. Myłzki pokochał statęcznie.
Každy im z dworskich nieodstępnie sprzyjał,
Biegaly sobie po polach bezpiecznie:
Kotki, kocięta, kto chciał, to zabijał.
Zrazu się bardzo bronily walecznie.
Nic nie pomogły nakoniec pazury:
Nie jeden rycerz pozbył swejey skury.
A iv

Dobrze to jeden Filozof powiedział:
 Ze się każdemu trzeba piędzią mierzyć.
 Rzadki się w szczęście statecznie ośledział:
 Słpey Fortunie niepotrzeba wierzyć.
 Gdy się o kocię wybornym dowiedział,
 Myszkom faworów Król nie chciał powierzyć
 Zginęły Myszeki z dobrym swoim bytem:
 Mruczyślaw kotek został faworytem.

Na co się tylko zdobyć który może,
 Jak Myszy gubić każdy z dworskich myśli.
 Jeden kunsztowne sporządza obroże,
 Kłatki, aby je trzymać iak nacyściłij.
 Łapki subtelne, zasadzone noże,
 Rzemieślnik zdradnych sztuk modele kryśli.
 Dopieroż koty w tak okropnym stanie,
 Obfite z Myszek mają polowanie.

Trzeba opuszczać dziedziczne siedliska,
 W których się kryły Myszki od pradziadów.
 Kąty rokoszne, mile legowiska,
 Spiżarnie pełne sernych, mięsnych składów,
 Kuchnie, wypasley trzody ranowiska,
 Dawnych już u was nie nyrzycie śladów.
 Gdy się zaiadła na nich złość przeklęta,
 Muszą uciekać w pola niebośęta.

Tak kiedy orzeł głodem uciśniony
 Ruszy się z gniazda, i skaliſte gury
 Rzuci, polowem już rozłakomiony,
 Pędzi przed sobą ptaśnat małych chimury,
 A rozpostarte otwierając szpony,
 Trwożliwą trzodę frogiem i pazury
 Strafzy; ta szeleſt ſłyżąca z daleka,
 Wzmaga skrzydelka, i w strony ucieka.

Błądzą po polach Myśz nędznych ostatki.
 Ta dzieci szuka, te bez doświadczenia,
 Śladów kochanej nie znajdując matki,
 Okropne uszom wydała piszczenia.
 Starsze zdradliwej boją się klątki,
 Stołą jak wryte na każde wzruszenia.
 Umyśł strwożony w polu, czy u płota,
 W oczach im stawia drapieżnego kota.

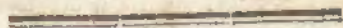
Włodna tym czasem w rozmaite wieści
 Sława sługębna po świecie roznosi;
 Jak los szczęśliwe koty tylko pieści,
 A dekret skogi, nie użyty, głośi
 Na biedne Myśzy, gubiąc ich do treści,
 Rodzay piszczący do ostatka znosi:
 Odmienne kraiem, lecz iedney natury
 Tworzą się wszystkie i Myśzy i Szczury.

Kogożby taka przeciwność nie zbódia,
 Gdy o Ojczyznę idzie i o życie?
 Z tak okropnego pochodzące źródła
 Trwogi, zastraszyć powinny sówicie.
 Y chociaż w drugim panuje myśl podła,
 Gotow natenczas działać znamienicie.
 Umyśł się wzmaga zosłaiący w cieśni,
 Co się więc stało, powiem w drugiej pieśni.





PIESN DRUGA.



Szczęścia na świecie drogi kręte, śliskie:
 A każdy chciwie do mety się spieszy.
 Uwielbia nader jeden stany niskie,
 Chce być ukrytym w polspolitey rzeszy:
 Drugi w mniemaniu, że honory bliskie,
 Nędzny w istocie, nadzieją się cieszy.
 Tym czasem, kiedy los szczęścia zagrozi,
 Y Tron nie wesprze, i mierność zaszkodzi.

Fortuna kroki stawiając niebaczne,
 Przypadkiem tylko skłania się i rządzi:
 Choć iey wyroki płocze i dziwaczne,
 Przecież to czynić musim, co osądzi.
 W momencie wzruszyć zdoła stany znaczne:
 Y lubo w swolch procederach błądzi,
 Przecież, choć słaba, i ślepa, i głucha,
 Każdy ją wielbi, i każdy iey słucha.

Piszczący naród znagła rozproszony
 Do naywyższego rządzcy się ucieka:
 Maiestat iego w Gnieźnie położony:
 Tam Monarchowie Myszkowscy od wieka
 Ubespieczeni będąc z każdej strony,
 Od zgrai korów mieszkali zdaleka.
 Nie przykrzy własnym holdownikom, ani
 Swemu Monarsze wzajemnie poddani.

Lekkie daniny, jako znak poddaństwa,
 W dni wyznaczone do niego nosili:
 Schaby, słoniny, specyały państwa,
 Dawali chętnie, na co się zdobyli.
 Uprzędym serce wiernego ziemiaństwa
 Przyimował, karmiąc tych, co mu służyli.
 Nie dla potrzeby odbierał te datki:
 Był bowiem nader obfity w dostatki.

Gmach był niezmierny mniszego klasztoru,
 Od dawnych czasów używany marnie:
 Pierwszego bowiem wymysł fundatora
 Tam ustanowił niezmierną kłegarnię:
 Doskonalszego coraz wieku pora
 Dostatnią z niego zrobił spiżarnię:
 A porzuciwszy marność, którą uczy,
 Tego się leża, co karmi i tuczy.

Ledwo czytelnych ksiąg foliały
 Oyciec kanaparz lepiej dysponował:
 Co przedtym próżno na pulpity stały,
 On tam ozory, szynki użytkował.
 Pargaminami zwiłł specyały:
 Y aby imbir i pieprz się nie psował,
 Pogańskie piśma, i stare kroniki
 Lepiej użyte poszły na fankiki.

Nieźmierne zewsząd wznosiły się stopy
 Naywyborniejszych do gustu przysmaków.
 Z tad przełożony ubogi i boby
 Pał miękką trzodę pulchnych nieboraków. 1
 Znosili skromnie tak przeciwne losy;
 A w nasyceniu nieczyniący braków,
 Coraz dostatnią zwiedzając karbonę,
 Pędzili w Bogu życie umartwione.

Tam pośrzód fyrów, szynek, i ozorów,
 K oł mysz Gryzomir przebywał spokojnie.
 Czecznych wspaniałości nie szukał pozorów;
 A darów Bożych używając hojnie,
 Kiedy usłyszał smutnych oratorów,
 Którzy-mu wieści przynieśli o wojnie;
 Zwołuje radę, i nim zaśzło słońce,
 Już wyprawione sztafety i gońce.

Schodzą się zewsząd radnych Panów rzesza:
 Laty skurczeni starcy się czują;
 Każdy, jak może, kroci swe przypieśń;
 Młodzi się w lotnym biegu wysługują;
 Y lubo cała mnogość onych pieśń,
 Rozkazy pańskie skrzydeł im dodają;
 Stara się każdy, choć z dalekiej strony,
 Ażeby na dzień stanął naznaczony.

Nayprzód

Nayprzód poważną dworzanów gromadę
 Y radnych Panów ażeby uraczył,
 Królewską dla nich sprawuje biesiadę.
 Gdy nasyconych zupełnie obaczył,
 Dopiero wszystkich zwołuje na radę;
 Y aby każdy zdanie odkryć raczył,
 Poprzedniczemi obługuie słowy;
 A sam układa treść twojej przemowy.

Tym poważniejszy, iż się już obiedli,
 Misterne na się przybrawliży postaci,
 Gdy miejsca swoje porządkiem zasiedli
 Narodu Szczurów, Myszków Delegaci,
 Aby do skutku swe zdania przywiedli,
 Y pozostałych pocieszyli braci,
 Myślą, jak sily Ojczyzny ponowić:
 W tym Kancelera woła: Król Pan nasz chce mówić.

B

Założnym głosem Monarcha zawoła.

- „ Smutne, poddani, ogłaszam wam wieści.
 „ Dotąd was słiz głem w pocie mego czoła,
 „ Teraz nieszczęścia doznaliśmy trasy.
 „ Jaz i moc moia temu nie wydoła,
 „ Jakby was ustrzec od gwałtów boleści.
 „ W Kufzowcy naprzód, teraz w całym Staule
 „ Srogie na Myśzy jest prześladowanie.

- „ Na tom was teraz zebrał i zgromadził
 „ Abyście ztemu skutecznie zabiegli.
 „ Nie czas, aby się jeden z drugim wadzić
 „ Rozumem, żeście to samo potrzebi.
 „ Teraz jest pora, aby każdy radził.
 „ Y jeżeliście w własnych sprawach biegli,
 „ Na dobro kraju ten talent obroćcie,
 „ A w tym się czasie przynajmniej nie kłóćcie.

Nie bez przyczyny pobudzał do zgody:

- Od dawnych bowiem czasów na przemiany,
 Szczurów i Myśzy związane były
 Wspomnie się gryzły; a choć wszystkie stany
 Traciły przeto oyczyść: swobody,
 Przecież duch złości niepołamowany
 Sprawiał, że sprzeczne w każdej koniunkturze,
 Mszowskie zdania Szczurów, Myśzom tyczył.

- Zgiełk powstał wielki, gdy przyszło wotować,
 Która ma stona głos pierwszy podnosić.
 Orator Szczurów przedgwałt próbować,
 Ze oni mają pierwsze zdania głosić.
 „ Do nas należy wziętko rezolwować,
 „ Prawa stanowić dobre, a złe znosić:
 „ Y jeśli cierpiem Myśz stowarzyszenie,
 „ W większej być od nich powinniśmy cennie.

Nie w moc szczególną, lecz w wielość znaczniejsze
 Myśli brać prymu nie chcą sobie dawać:
 „Lubo się zdaniem być w postaci inneyjsze,
 „Nie ztąd o zdaniu trzeba rozeznawać,
 Rzekły; „a kiedy o rzeczy ważniejszy
 „Zachodzi sprawa, natenczas poznawać
 „Każdemu można będzie, która strona
 „Lepiej w rozsądek, w dzielność obdarzona.

Wzmaga się hałas: zamiast rady wrzawa:
 Gryzomir ledwo usiedzi na tronie:
 Powagę swoją nadaremnie wdawa:
 Każdy, jak żeby przyśiągł swej stronie.
 Nakoniec z miejsca pierwszego powstawa,
 „Ratujcie, woła, Oyczyznę przy zgonie! „
 Krzyknęli: „niechay ginie wolność przeszła „
 Y tak się rada Senatu rozefzła.

Za ich powołem wysłani posłowie,
 Po wszystkich państwach o posłki proszą.
 Każdy, gdy stanął, w żałosney przemowie
 O Myśz Sarmackich fatalności głośzą.
 Odpowiadają pomyślnie Królowie.
 Ci dobre wieści do domu przynoszą.
 Gryzomir z tego kontent nieskończenia,
 Na pospolite zwołują radzenie.

Tym czasem, gdy się świat cały obrzuca;
 Iędza niezgody z swych łożysk wypada.
 Jąd swój szkodliwy obficie wynurza,
 Syta ziałością, i skłęk przyszłych rada.
 Wzmaga się coraz powstająca burza;
 Skazane serca nienawiść osiada:
 Na tey ible węże nareżone świszczą.
 To słyżąc. Koty męczą, Myśzy piszczą.

Już pbołętnym na to patrzeć okiem
 Monarcha kotów Mruczyśław nie może.
 Zwolnie dworzan, których miał pod bokiem,
 Wierne ofoby obrońce i stroże.
 Ci rozestani, bystrołotnym skokiem
 Zbierają pulki, nim się wojna wzmoże.
 Ledwo co były zaciągi skończone,
 Gdy wojsko Myszy idzie niezliczone.

Muzo! coś niegdy Homera budziła,
 Kiedy w przewlokłych bajkach swoich drzymał:
 Jeśli ci sztuka rymotworów miła,
 Którą się Grecy wierszopis nadymał,
 Gdy śpiewał Szczury, Zaby, tyś przybyła:
 On plauz zdziwionych słuchaczów otrzymał.
 Niech się ja w jego towarzystwie mieszczę;
 Day myślom żywość, natchnai duchy wieśćce.

Na lewym skrzydle wojska zagraniczne
 Myszy i Szczurów w dobrym szyku stoją.
 Lśnią się rynsztunki w rodzajach rozliczne;
 Każdy ozdobny wspaniałością swoją.
 Brzegów Sekwany wymuszkane, śliczne.
 Nie tylko kotów, i lwów się nie boją.
 Nim hasło bitwy wodzowie dać raczą,
 Oni tym czasem płąfają i skaczą

Dunajskie Szczury harde i ponure,
 W porządnym szyku stały jak wryte.
 Z nad Tybru trwożne, gdy chodzi o skórę,
 Jednakże w zdradne podejścia obfite.
 Zadnieperskie, twardą co mają naturę,
 Od Elby frogim boiem znamienite,
 Tamizy dzikie i sławne w rozpustę,
 Szwaycarskie wierne, ospałe i tłuste.

Nie tak mnogością straszny, jak wyborem.
 Mruczyślaw swoje animuje koty.
 Wzywa, do sławy, i punktu honorem
 Wzbudza poddanych do wojennej cnoty.
 Gryzomir wzajem tymże idąc torem,
 Swym wojownikiem dodaje ochoty.
 Zobu stron skoro dane tylko hasło,
 Kocie i Mysze wojsko razem wrażli.

Miauczących kotów przeraźliwa wrzawa,
 Szczurów odważnych pisk słyhać ochoczy.
 Poboio-wisko okrywa kurzawa;
 Gęstym tumanem wojowników mroczy.
 Wzmagą się coraz bitwa straszna, krwawa.
 A potokami krwi ziemia się breczy:
 Zaniast kunsztowney z stali armatury.
 Broń stron, obydwóch zęby i pazury.

Rominagrobis szwagier Mruczyśława,
 Wodz pierwszy straży mężnych wojowników.
 Przykładem swoim ochoty dodawa:
 Zaprzył rotmistrza, i dwóch pułkowników:
 Wszytko się jego pazurom poddawa,
 Y rocie, którą rządzi dzikich zbików.
 Chciał go mnostwo Myszy zewsząd ścisła,
 Pełne już trupów są poboio-wiska.

Gryzomir, młodszy brat Monarchy Myszy,
 Co prawym skrzydłem wojska zawiadował,
 Przez adiutanta gdy o tym usłyszy,
 Co hetman dzikich kotów dokazował;
 Natychmiast szybkim krokiem idzie w ciży,
 Aby kompanow w przygodzie ratował;
 Bierze tył zbikom, dognawszy ostatki,
 Straszne zaczyna-z onych czynić iatki.

Miaukas, waleczny rotmistrz zagryziony.

Tuż koło niego Dusi-myszek leży:

Nie wkurał Filus kotek wypielczony.

Z pstro-centkowaney udatny odzieży:

Ani Myszugryz połowem wstawiony.

Bez wódzów reszta niedobitków bieży.

Zwycięzca coraz, gdy żwawiej naciera,

Wszystko ucieka, nic się nie opiera.

Usłyszał swoich głosy, przerażliwe,

Rominograbią nagle zadziwiony.

Kiedy zaś hukie zobaczył pieszczliwe,

Nową natychmiast złością rozruszony.

Ku tamtej stronie pazury straszliwe

Zwraca, a świeżym łupem rozłakniony.

Tym większą łezcze zaiadłość wywiera;

Szarpie w kawałce, na sztuki rozdziera.

Po stosach trupów z obu stron pobitych

Spieszą ku sobie wielcy adwersarze:

Mniejszy Szczur, przecież w dziełach znamienitych

Godzien z walecznym kotem by był w parze.

Nowy lanr przydać do innych obfitych

Kot myśli, Szczura gdy zuchwałość karze.

Pierzchaia z pułków rycerze zmieszani,

Sami na placu zostali hetmani.

Jeden drugiego bystrym okiem mierzy.

Widzi kot Szczura niezmierny postaci:

Wprzód się do zwykłych udatnie pacierzy:

Szczur mniej nabożny nic serca nie traci.

W tym tak go nagle z impetem uderzy,

Iż ledwo życiem walki nie przypłaci.

Kot zagłuszony ciosem, ledwo liże,

Szczur go tym czasem, iak gryzie, tak gryzie.

Bolem nieznosnym zbyt srodze przeięty,
 Chce go przygarnąć; lecz chyżo odskoczył:
 Przypadnie z boku, urwał mu puł pięty;
 Kot z miejsca mknął, i troche wyboczył.
 Leci Szczur obfols, lecz zagnia przeięty
 Pazurmi za kark, tak aż się zamroczył.
 Gdy się raz jeszcze miotać żwawie kuśił,
 Kot go za szyję porwawszy uduśił

Bez wódza wojsko zostawszy ucieka;
 Lecz kocia trzoda gonić go nie zdoła.
 Widzi rozłypkę Gryzomir zdaleka:
 Pośtać się niegdyś odmienia wesoła.
 A czując, że go los okropny czeka:
 Gdy nadaremnie łaz, prosi, woła,
 Przynajmniej żeby śli za jego śladem,
 Sam do ucieczki najpierwszym przykładem.

Dzielnaż to przecie rzecz Monarchow czyni!
 Skoro Król uciekł, wszyscy za nim w nogi.
 Każdy do swojej pośpiesza krainy.
 A mniema, że tuż nieprzyjaciół srogi:
 Kraiowe wojska, i cudze drużyny,
 Każdy, unosząc życie, wiatronogi.
 Szczęśliwi przecie, że im pora nocna
 Do tej podróży zdarna i pomocna.





PIESN CZWARTA.

Bogdayby święcił szczęśliwy wiek złoty,
 Kiedy Atrea młodziła na ziemi!
 Pod słodkim iarżmem ulubioney cnoty
 Szczerość czyniła wszystkich przyjaźnemi.
 Nie przykryły się ustawne kłopoty,
 Ani ludziła chciwość wdzięki swemi.
 To, które wszystkich nam trosków dodało,
 Złoto w wnętrznościach ziemi spoczywało.
 Bez tego

Bez tego kruszca nikt nie był ubogi;
 Ani się pychnił bogaty w szkarfacie.
 Załypiał śnaczno po pracach bez twogi
 Strudzony rolnik w mierney swoiey chacie;
 Nie strążył sędzią winowayców frogi;
 Lichwiarz nie składał pieniędzy w komnacie.
 Dla spadków, śmierci nie czekał syn oycy,
 Ani rycerzem był płatny zaboyca.

Ożywiałe mż swoje promienie
 Zaczął rozpulzczać Febus złoto-włofy;
 Nową przywdziawa postać przyrodzenie;
 Złota kroplistej pozbywała rosy;
 Uspokoionej natury milczenie
 Przerywa płaśtwo rozlicznemi głofy;
 Roskoszne niegdyś Kruzwicy siedlika.
 Strażne wydaia jednak widowiska.

Cieszy się łądza z swej złości zabytków;
 Po nad plac bitwy rada się unosi.
 Miły jej widok tylu niedoblików;
 Nędzarz nie jeden o ratunek prosi:
 A syt aż nad to wojennych pożytków,
 Jęczeniem smutnym los okropny głosi.
 Takie korzyści ma rycerska sztuka:
 Ow syna płacze, a ta oycę szuka.

Dochodzą wieści POPIELA stolicy.
 Jak wiele kotów zginęło w tej walce:
 Rozruch po całej zaraz okolicy;
 Damy rozładle bardziej, niż padalce.
 Płacz się rozlega zewsząd po Kruszwicy:
 Ta włoży targa, a ta gryzie palce.
 Ale największy płacz Xiężniczki Duchny.
 Gdy zginął Filuś jej kotek miłuchny.

Filuś rokośliwy, miły i przyjemny,
 Filuś w pokojach co ustawnie gościł;
 W uciesznych skośkach sztuczny i foremny,
 Filuś co nigdy w swym życiu nie pościł.
 W oddaniu miłych kareków wzajemny,
 Nie jeden amant skrycie mu zazdrościł.
 Padł śmierci łupem, przykład kocicy cnoty,
 Zginęły wdzięki, zginęły pieszczoty!

Lzami rnmiane oblewa łagody
 Smutna Xiężniczka, a przy niej dwor cały.
 Odrzuca wszystkie od siebie wygody;
 Brania tylko same Filusia pochwały,
 Nie jeden amant udatny i młody,
 Choć skrycie kontent, na oko zmartwiał,
 A dogadzając żalosney potrzebie,
 Wszyscy staranie czynią o podzobie.
 C ij

Idą perządkiem szykowane rotty.

Wszyscy w ponurej i smutnej postaci.

Navpierwsze w marszu idą dzięki koty.

Wyborne czoło od innych współ-braci:

Sztandar niósł jeden przedziwny roboty;

Niebożczykowscy za tym koligaci.

W żałobne flury ich łapki uwite,

Ostre pazury wciągnięte i skryte.

Przyjaźne zatym nadchodzą orszaki.

Jak który może, boleść ciężką znasz:

Żałobne głosy wydawiają ptaki,

Synogarlice w parach swoich płaczą:

Swojskich zwierzątek rodzaj wieloraki,

Roskoszne nawet wiewiórki nie skaczą.

Milczą papugi niegdyś rezolutne,

Igrać małpeczki zapomnieli smutno.

Niesie Minetka obroż centkowaną,

Hektorek grzebień ze sioniowej kości

Irys kolderkę złotem haftowaną,

Bebe manelki dziwnej wspaniałości.

Miedy czarkę wewnątrz wyślacaną,

Z kawy zwykły iadać, i częstować gości.

Sprzęty szacowne od łapek i skryte,

Już was kochany Filuś nie użyje!

Leżą na złotych marach położone,

Ułubionego faworyta zwłoki.

Po wszystkich stronach kwiaty rozrzucone,

A całun mary okrywa szeroki.

Białą w puchu członeczki pieszczone,

Dym się z kadzidła wznosi pod obiók.

Niosą trumienkę, nakształt kolebeczki

Nayukochańszę Xiężniczki małpeczki.

Już się do Rosu zwłoki znamienite
 Zbliżyły w kury przybrani rycerze;
 Cyfry z posępnych cyprysów uwite:
 Mruczyślaw długie zaczyna pacierze.
 Dalej obrządki czyni należyte;
 A w drżące łapki, gdy pochodnią bierze,
 Y Ros i Filuś spłonęły pośpolu;
 Garstka się tylko została popiołu.

Smutne ostatki wybornego kota
 Skrzętnie przytomni do łupy zbierają,
 A że największych wielbiciel godna cnota,
 Wszyscy Filusia pochwały śpiewają.
 Już sporządzona puszka szczerobłota,
 W niej relikwie drogich popiołów składała,
 Gmach zaraz stanął wyborny w strukturze,
 A taki napis ryty na marmurze.

„ Tu leży Filuś, swej Pani kochanie,
 „ Ten co w przymiotach przeszedł wszystkie koty.
 „ Uciekne jego i mile i granie,
 „ Skoki przyjemne, uprzejme pieśzcoty
 „ Nic nie pomogły: smutne narzekanie
 „ Zostawił tylko i wieść swojey cnoty.
 „ Chwalebna, prawda, lecz śmiertelną bliźnę.
 „ Penioś! za naród i miłą Ojczyznę.

Placicie tak wielki zaszczyt utracny,
 Y wspólną wazą ozdobę zwierzątka:
 Działki młodziuchne, owdowiałe żony,
 Placicie sieroty teraz niebożątka.
 Niedawnie Filuś ze świata przątmiony;
 Przecięła nagle pasmo życia prządką.
 Kto mogiłki kto tylko przebieży,
 Wsłuchnij; tu Filuś najmilszy leży!

Nientulona Duchna rzewnie szlocha;
 Lecz żał o zemście myśleć nie przeszkadza.
 Pleć ta, z pozoru choć zdaje się płocha.
 Przecież kiedy tej cokolwiek zawadza,
 Tak nienawidzi zbytecznie, jak kocha.
 Nie zna co wiara, we wszystkich przesadza,
 Stać się zdradna, okrutna, lub podła,
 Byle co zechce do skutku przywiodła.

Przebacz pści piękna zbyt śmiałym wyrazom:
 Nasz obowiązek wam zawždy dogadzać.
 Macie nas swoim podległych rozkazom;
 Lecz respekt prawdzie nie może przeszkadzać:
 Powołność każe przepuszczać urazom:
 Chwalić defekta, jest więcej niż zdradzać.
 Jeśli was prawda nie miła obchodzi,
 Mowcie: że zmyślać Pustem się godzi.

Nie dosyć na tym, że gardłem skarani,
 Myśzega woyska wszystkie niewolniki:
 Nie dość, że będąc z Ojczyzny wygnani,
 Świat żałobaemi napełniając krzyki:
 Nientulona w żalach swoich Pani
 Ustawie oycu podać supliki,
 Zeby się w zemście powziętey nie lenił,
 Y cały rodzaj Myfzy wykorzenił.

Obstaie takim proźbom państwa rada,
 Twierdząc, iż płochość sławę Królów'maża.
 Insza myśl iednak w Porzeczlu osiada,
 Ci Myfzy bronią, on ie gubić każe.
 Gdzie miętkie serce, tam rozum nie nada.
 Czegoż pleć piękna kiedy nie dokaze?
 Mimo tak wielkie pści naiżey zalety,
 My rzuczym światem, a nami kobiaty.



PIESN PIĄTA.

BAyka częstokroć sens morslny mieści;
 Ztąd Ezop bairz sprawiedliwie slynie.
 Zle czyni, który gardzi przypowieści:
 Smaczny to owoc, choć w podley lupinie.
 Dźwięk słów wybornych uszy tylko pieści,
 Je-li z nich zdatna nauka nie płynie.
 Natenczas blaskiem czczym tylko laśnieją,
 W nakłztałt próczna świecą, a nie grzeją.

Czas zacząć powieść o skutku przegranej,
 Y gonić Myszy pierzchające z pola.
 Zostaną wszystkie w twodze niesłychanej,
 Gdy z oczu swego utracili Króla.
 Ten, choć w złym stanie, myśli o oddaney;
 Y choć go nagła uciska niedola,
 Aby się zemścił, pory tylko czeka,
 A sam tym czasem iak może, ucieka.

Nie raz z bitego toru w pędzie zboczy;
 Zda mu się widzieć okropne straszzydła.
 Wraca się... staie... i znówu poskoczy.
 Aby uniknąć zdradliwego sidła.
 Stara przypowieść: strach ma wielkie 'aczy,
 Można by ieszcze dodać, iż ma skrzydła,
 Rączy niż zając w kniei po za sieci,
 Nasz Król Gryzomir nie bieży, lecz leci.

Gdy coraż naglej pędzi i ncieka,
 W tym noc swe grube spuściła zasłony:
 Pora przyjemna dla zwierza i człowieka,
 Aby spoczynkiem został orzeźwiony:
 Westchnął Gryzomir... w tym postrzegł zdaleka
 Domek od ziemi mało co wzniesiony.
 Ostrzy apetyt, wietrzy, ale marnie,
 W podłej lepiance ubogie spiżarnie.

Zbliża się przecie pragnący spoczynku:
 Szczęściem natrafił, że drzwi wpuł-otwarte.
 Pali się refsta drewek na kominku,
 Na kołku wiszą odzieże wytarte.
 Sciany dziurawe, wiatr świszczce jak w rynku,
 Przez dach deszcz leci, bo gonty obdarte.
 Przy piecu stara kądziel, na niej przędza,
 A w każdym kącie ubóstwo i nędza.

Na złą gospodę trafił nasz podróżny,
 Spieszno się jednak krząta i uwila.
 A że żołądek zbyt dokucza próżny;
 Zadnego miejsca takiego nie miła,
 Gdzieby posiłek znalazł: mniej ostrożny
 Co znajdzie gryzle, co znajdzie wypila.
 A gdy chce dostać więcej jeszcze indła,
 Wpadł w łapkę, zdradna sprężyna zapadła.

„O losy strogie, fortuna zdrażliwa!
 Woła nieborak siedzący w obręczy.
 Żąda ratunku; nikt się nie odzywa.
 Chce przedrzeć kratę, sili się i męczy.
 Dodać mocy postać obelżywa;
 Widząc daremną pracę, bardziej łęczy.
 Więc pewien, że zła czeka alternata,
 Począł rozmyślać o marnościach świata.”

Tak ów Baiażet, rycerz zawołany,
 Co meg tyś całym zdawał się trząść światem;
 A zaważając dzikimi pogany,
 Groził narodom zwyciężkim bulatem:
 Nakoniec w bitwie fromotnie poimany.
 Gdy się z możniejszy spotkał potentatem.
 Znalazł nieszczęście na zradney zasadzce.
 Osiadł niewolnik w Tamerlana klatce.

Już kogut głosem swoim przeraźliwym
 Pulnocną światu porę zapowiedział.
 Wskróś przerażony okrzykiem wrząkliwym
 Gryzomir w klatce ledwo co dosiedział.
 Zapomniał myśleć o losie zdraźliwym;
 Lecz w krotce więcej jeszcze się dowiedział.
 Skoro koguty piauia zakończyły,
 Drzwi się natychmiast z nagle otworzyły.

Wchodzi dziwotwor, baba prześtarzała,
 Co się bawiła dotąd rai granicą.
 Złiniatę ustą, twarz zmarszczona cała,
 Oczy zapadłe we łbie się iey swicą.
 Pultora tylko zęba w gębie miała;
 Poznał z postaci zarzecz czarownicą.
 Jeszcze i z potu nieotarta czoła,
 A tuś moy gościu! straszliwie zawoła.

Porwie za klatkę, trzęsąc się iak zmiła.
 Gryzomie, iak mógł, tak się w niey ułożył.
 Siedzi w kąciku, i w kłębek się zwilił.
 Powstał nakoniec, łapki na krzyż złożył.
 Niechay twa zemsta, rzeczce, nie zabiła,
 Na two usługi życie będęłożył.
 Komu gotujesz los straszny i smutny,
 Wiedz, iż jest Myszków Xiążę absolutny.

Jeſtem w twych ręku, i moſeſz mnie zgubić,
 Skoroſz mnie tylko w niewolę doſtata.
 Lecz co za ſława bezbronnego ubić?
 Gardzi takową zbrodnią myſł wſpaniała.
 Puſć mnie; natenczas moſeſz ſię pochlubić.
 Zeſz więkſzey ieſzcze ſztuki dokazała.
 Dzielnie ſię twoja dobroczynność wyda:
 Czudem teſz ſłaby mocnemu ſię przyda.

Zrazu ſię zdaie baba nie wżyta:
 Poſtać ją daley pokorna zmiękczyła.
 Jak do niej trafił? daley ſię go pyta...
 W tym gdy ciekawość ſwą uſpokoila,
 Wypuſzcza z klatki, a w ſaſkę obſiła,
 Dzielną pomocą włężnia ucieſzyła.
 Zobaczył, rzecz, loſu alępną,
 Siadaj tym czasem ze mną na łopaty;
 Rzekła...

Rzekła... poſлуſzne rozkazom narzędzie
 Samo z zapieca ſpieſzy ſię do pani:
 Na nim Gryzomir gdy z babą ſiędzie,
 Zda mu ſię, iakby zoſtawał w otchłani.
 Bierze latarnią baba; w nagłym pędzie
 Dziurą komina ſą w górę porwaui.
 Król Myſzów, aby nie zagiął marnie,
 Przedarł ſię iakoſ do babiej latarnie.

Niechże tam ſiedzi przy łoiowej ſwicy,
 Y buia z babą aż po nad obłoki.
 W złym towarzystwie ſproſney czarownicy
 Nie nazbyt miłe haſardowne ſtoki.
 My ſię tym czasem wroćmy do Kruszwicy,
 Gdzie Filuſiowe pochowano zwłoki.
 O innych rzeczach doſyć ſię gadało.
 Czas mowie o tym, co ſię z koty ſtało.

Obchody smutne Filofia gdy przeszły,
 Sam król Mruczyśław wielekroć raniony,
 Dopiero uznał skutek bitwy zeszłej;
 Pożno albowiem został opatrzony.
 A że niezdrawy, i w lata podeszły,
 Ustawicznymi pracami zwątlony,
 Legł: a w tym odgłos, powszechne szemranie...
 Iż iego życie w niebezpiecznym stanie.

Naciśk doktorów chorego otacza:
 Ten radzi chłodzić, ów każe ogrzewać;
 Tamten surową dyetę naznacza,
 Drugi tucznymi potrawami nadziewać.
 Jeden drugiemu wniczym nie przebacza;
 Y kiedy wspólnie zaczęli się gniewać,
 Król, który zdrowia szczerze sobie życzył,
 Wszystkich wypędził, i tak się uliczył.

PIESN SZOSTA.

Ne ten szczęśliwy, kto leśt wywydłżony,
 Y w pożądanej bui obfitości:
 Pogląda z góry, widać z ka. dey strony
 Podłych czcicieli swoiey wspaniałości;
 Lecz ten, co w dole, że upośledziony,
 Życzy mu spadku bez żadney litości.
 Niechże fortune dziwactwo przypadnie,
 Im wyżej latał, tym ciężey upadnie.
 D ij

Y nasz bohater leci na łopacie;
 Jednakże ła mu szczęścia nie zazdroścę.
 Nie chcę z gornemi być za panie-bracie;
 Mam być zbyt syty, lepiej się przeposzczę.
 Znalazł ratunek, prawda, w babiey chacie,
 Kontent na oko, a wewnątrz się troszcze.
 Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi,
 Belpieczniej jednak, kto po ziemi chodzi.

Noc była ciemna, a grube obłoki
 Słabe księżyc światło przykrywały.
 Słysz na dole mruczące potoki;
 Leci nad lasy, przepaści i skały.
 Swift wiatrów straszny sprawia lot wysoki.
 Nasz wielki rycerz na polu zmartwiał,
 Siedzi w latarni, nic jednak nie widzi;
 Wołać ratunku boi się i wstydzi.

Tak niegdys Astolf, rycerz starey daty,
 Powietrzney jazdy zuchwale próbował;
 A i maś podłey guślarzkiej łopaty,
 Na hypogryfie ledząc woz zował.
 Szukał rozumu, aże po za światy;
 Tam się albowiem Orlandowi schował.
 Kto by chciał wiedzieć, gdzie się nasz zagnieździł.
 Podobno by ten nadaremnie jeździł.

Widzi Gryzomir swoy błąd po niewczaję;
 Na nic się nie zda, już próżno żałować.
 A gdy apetyt coraz naprzykrza się,
 Wietrzy łoy... świeczce łał się przypatrować...
 Z początku wzrokiem, myślami się pat...
 Daley wziął śmieszność przyłapan...
 Zgryziona świeczka niewiele go spała;
 Skoro ła wrzucił, upadła i zgasa.

Jęknięła baba, zostając w ciemności,
 Nie wie, iak dalszą podróż dyrygować.
 Szuka przyczyny tej nieszczęśliwości:
 Musiał latarnią ktoś, rzerze, zepłować:
 Nie wiedząc, że w niej Xiężę Myfzów gości,
 Na coż ją dalej mam daremnie chować?
 Niech się o skały rozbić i zetrze.
 Rzeka... w tym punkcie puszczą na powietrze.

Gryzander, ten co zawiadował Szaury,
 Ubiegłszy milę, stanął heroicznie.
 A iako mężny i żwawy z natury,
 Złoraaczył niebu, ślał uślawcznie.
 Wyzywał kotów, niedbał na pazury,
 Słyszając głos iego Myfzy okolicznie,
 Skoro swojego hetmana postrzegły,
 Ćmrem się wszystkie koło niego zbiegły.

Czytał on niegdyś podobno w Homierze,
 A drudzy mówią, w kronikarzach dawnych;
 Jak wymownemi bywali rycerze:
 Umiał na pamięć kilka przemów sławnych.
 Przetoż ten sposób zaraz przejął rzerze,
 Gdy widzi swoich Szczerów mniej zabawnych.
 Wstąpił na miejsce do tego gotowe,
 Kacznął, nos utarł, i zaczął przemowę.

„Rycerze moi, współ-bracia bolesni,
 „Bardzośmy mało w tej wojnie wskurani.
 „Widzę płacz, zamiast tryumfalnych pieśni;
 „A nacożście z placu uciekali?”
 „Ztrwożeni, zbici, zostaciecie w cieśni;
 „Lecz was ucieczka dalsza nie os...
 „Czas się otrząsnąć, przy mnie [tylko słysze]
 „Kocię się więcej pazurów nie bojęcie.

„Brat mój czy zginął, czyli jest w niewoli,
 „ Czyli też lepiej, niżli my, ucieka;
 „ Jeśli go widzieć nam niebo pozwoli,
 „ Niech się z nas przecież pociechy doczeka.
 „ Rospacz została w ostatniej niedoli;
 „ Ta dzieł odważnych sprawczyni od wieka.
 „ Zwycięstwem tylko hańbę możem zmasać;
 „ Co mogą Szczury, czas teraz pokazać.

„ Nowe posiłki idą nader liczne;
 „ Mam wiadomości o tym niewątpliwe.
 „ Myśli Kaspjskie, Szczury Meotyczne,
 „ Y z krain, gdzie są Arabi szczęśliwi,
 „ Y gdzie Kaukazu góry niebotyczne,
 „ Libijskie straszne, i Maurów zjadliwe.
 „ A choćby i tych posiłków nie było,
 „ Umarzec za wolność i ojczyznę miło.

Ledwo co skończył, wesole okrzyki,
 Miłe szemrania natychmiast powstały.
 Tak gdy po mrozach słoneczne promyki
 Rzeźwić wszczynają świat zimnem zmartwiałą,
 Ciepło nieznacznie powstają wietrzyki;
 Topią się z letka lodowe krzyształki.
 Trawki się krzepią, ptaków wrzaski radośne,
 Po smutnej ziemi wdzięczną głoszą wiosnę.

Lubo wśród pola uczyniona rada,
 Gryzander jednak na siebie to bierze,
 Aby bezpiecznie spoczęła gromada,
 Y zmordowani uciśzką rycerze.
 A gdy o miejsce sposobne się bada,
 Postrzegł zdaleka obszerne szpiczlerze.
 Tam marz obraca, i nie bez przyczyny,
 Gdzie myśli znaleźć dobre magazyny.

Od lat czterdzieści lichwiarz zakamiał,
 Zdarłszy dziedzica, w tym folwarku gościł.
 Zdradnemi matastw wspaniałych sioła,
 Na cudzą pracę prawo sobie rościł.
 Arhardziej głodem, niż laty znędzniały,
 W Boga nie wierzył, a w niedzielę pościł.
 Bez cnoty, serca, i punktu honoru,
 Strażnikiem tylko był swego zbioru.

Szczodre w obfitych darach przyrodoenie
 Na jego dobro próżno się siliło.
 Żałował wody, gdy gałł pragnienie,
 Słońca nie lubił, że darmo świeciło.
 Pały się w gumnach Szczury niekończenie,
 A zboże w słyrtach-butwiałło i gnilo.
 Tam orszak Myszy gdy coraz się mnożył,
 Czekał na wsparcia, abozem rozłożył.

Co też poczyną Duchna nieszczęśliwa?
 Jeszcze mnie o to nikt dotąd nie spytał.
 Jęczy nad grobem Filusia wpół-żywa;
 Klnie los, co nagle faworyta schwytał.
 Łączy się z żalem nienawiść ziadliwa,
 Z iey oczu każdy rozpaczby wyczytał.
 Co dzień promienie iutrzenki uprzedza,
 Y grob miłego Filusia nawiedza.

Smiele się w duchu Pepusz z kota straty,
 Lecz rozpacz carki martwi go niezmiernie.
 Wymyśla różne igraysk alternaty,
 Co było rożą, teraz dla niej ciernia.
 Amanci, którzy przyjechali w swaty,
 Wzgardzeni, chociaż usługują wiernie.
 Na tym chce prześłać Xiężniczka konieczne,
 Albo się zemścić, albo płakać wечно.

Bić się z Myszymi nie bardzo przystoi:
 Przecież chce wojny iey zasadość wściekła.
 Nie bić się; znowu o córkę się bei,
 Pamiętny na to, co pierwej wyrzekła.
 Polowem Myszy może się ukoi?
 Lecz próżne łapki, każda z nich uciekła.
 Sprawiwszy przeto królewską biehagę.
 Ministrów, dworzan, zwolywa na radę.



PIESN SIODMA.

Nie masz choroby takowej na świecie,
 Któraby swego lekarstwa nie miała.
 Wy, co umysły ludzkie leczyć chcecie,
 Patrzcie, iak wasza usilność zuchwała!
 Nadto jest maxym moralnych, a przecie
 Nie wiele dzielność mędrców dokazała.
 Kiedyśmy w szczęściu, wszystko idzie snadnie:
 W nędzy i statek i rozum odpadnie.

Poki Gryzomir na babiej łopacie,
 Raz posadzony bezpiecznie spoczywał,
 Poty nie widział lofu w alternacie;
 Lecz, gdy na śmielsze kroki się zdobywał,
 Mniemając, że mógł zabiec życia stracie,
 Wlazł do latarni, i ciepło spoczywał.
 Chciał więcej, przeto stara powieść łaci:
 Przynosi stratę chęć zbytnia korzyści.

Nagłym wzruszeniem srodze przelękniony,
 Sam nie wie, gdzie jest, i co się z nim dzieje.
 Chciałby co czynić, ale zagłuszony
 Impetem wiatru, który zewsząd wieje.
 Ten, letki ciężar rzuca w każde strony,
 Spuszcza, unosi, zastanawia, chwileie.
 Świeczka wypadła, papiery rozdarły,
 Trzyma się sznurka rycerz wpół-umarty.

Już gwiazdy coraz niknąć poczynają,
 Y zorza miłą jasność pokazywać.
 Tam, gdzie się wznosił grob nader wspaniały,
 Przyszła Filusia Duchna optakiwać.
 Już kantor wziąwszy pieśniów foliały,
 Y okulary na nos, miał zaśpiewać.
 A gdy pocichu pierwsze strofy śpucił,
 Wziął w łeb latarnią, tak aż się wywrocił.

Cud niesłychany! lud cały zawoła:
 Dusza Filusia pieśni nasze słyszy.
 Zrazu ztrwożona, lecz potym wesoła
 Xiężniczka rości ztąd zgubę dla Myszy.
 Kantor, choć guza dostał wpośród czoła,
 Gdy postrzegł, że Szczur wśród latarni dyszy.
 Porwał go znagła, i inż radnie się,
 Ze taką zdobycz dla Xiężniczki niesie.

Nie tak lichwiarza ciefzy kruszec złoty,
 Nie tak pitaka kufel napeln'ony;
 Nie tak doktora żółtaczka, suchoty,
 Nie tak szulera pamfil postrzeżony;
 Nie tak dewotkę szwanki cudzey cnoty,
 Nie tak dworaka faworyt sprzątmionv;
 Jak gdy Xiężniczka, skoro tu przybiegła,
 Monarchę Myfzów w swym ręku postrzegła.

Tym czasem baba po zgasyłm kaganku,
 Ku miejscu czarów, iako może zmierza.
 Nie obeszło się w podroży bez szwanku;
 Nie raz łopata o drzewa uderza;
 Już się zbierało prawie ku poranku,
 Budzić się ładne zaczynały zwierza;
 Gdy kończąc drogę, którą przedsięwzięła,
 Na tyfey górze szczęśliwie stanęła.

Spoyrzy

Spoyrzy za siebie, aż łopata próżna;
 Ryknie jak lwica, tak tey to nie miło;
 Sama się wini, iże mniej ostrożna:
 Siedzieć się pewnie Szczurowi sprzykrzyło!
 Zalu ciężkiego opisać nie można:
 Chce włosy targać, ale ich nie było.
 Y gdyby jeszcze zpełna zdrowa miała,
 Pewnieby była zębami zgrzytała.

Do guśłów zatym i czarodzieystw sławnych
 Skrzętnie się baba natychmiast udaie.
 Cyrkuł na ziemi kryśli z liter dawnych,
 Szepce pod nosem, dzikie rzeczy baie.
 Rzuci pęk złotych czarami zaplawnych;
 Złyma się, siada, i znowu powstaie.
 Nima zaś te wszystkie guśta uczyniła,
 Dziewięć się razy w koło okręciła.

E

Okropnym głosem straszy okolice;
 Mocarstw piekiełnych ku pomocy wzywa.
 Na wielowładney rozkaz czarownice,
 Jęk się okropny z pod ziemi dobywa.
 Lucyfer z swoiey rusza się stolice,
 Y trzoda duchów podziemnych pierzchliwa;
 Gwiazdy swych spulśczać przestały promieni,
 Kieży się krwawą posoką runieci.

Ziandle padalce i gładziny pływają,
 Zmie się na iey czołgałą skinienie;
 Drży ziemia, ognie piorunowe błyszcą;
 A iakby zginać miało przyrodzenie,
 Wzmaga się coraz burza, wiatry świszczą,
 Stuletnich dębów wzuizają korzenie.
 Dzielniejsze zatym gułarstwa waczyna,
 Y zwykłym czarty społobom zaklina.

Już z wymuszoney piekła odpowiedzi
 Wie, co się z nędznym Gryzomirem stało.
 Jako w niewoli n Xieźniczki siedzi,
 Co się z nim pierwey, co się potym działo.
 Czegoż ciekawość bobia nie wysłodzi?
 Kontenta przeto, że się iey udale,
 Przy ranney zorzy, niepotrzebna świecy,
 Na swej łopacie iedzie do Kruzwicy.

Tam winowayca prędko osądzony.
 Za swe przestępstwa i nowe i stare,
 Już na plac śmierci test wyprowadzony,
 Aby odebrał zasłużoną karę:
 Zbiegł się na widok lud nieprzeliczony,
 Patrząc na miłą Xieźniczcę ofiarę.
 Kantor, co na guz nie przestał się żalić,
 Stos nałożony miał pierwszy zapalić.

Widzi to baba, i z litości wzdycha:

Myśli, jak wyrwać rycerza od śmierci.

Nakoniec z zemsty przyśafey się uśmiecha;

Wyśypie prozku z pudełka puł-świerci:

Kantor raz paraz jak kicha, tak kicha,

Po wżyzłkich nosach ciemierzycy wierci.

Kicha Xiężniczka, kichała dworzanie,

Kicha Król, senat, panowie i panie.

Poznał, że łaska hogów oczywiła,

Gryzomir z więzów uwolnion na stołie.

Z tak powszechnego kichania korzysta;

Y gdy z nich każdy myśli o swym nosie,

Ucieka; już był ubiegł kroków trzyzna,

Gdy poznał babę łaskawą po głosie.

Kicha lud cały; im kto głośniey huknie,

Baba się z śmiechu ledwo nie rozpuknie.

Nie tracąc czasu, gdy go tylko zoczy,

Zaraz mu każe na koni z sobą siadać:

Ociera z śmiechu zapłakane oczy,

Nie było czasu babie odpowiadać.

Więc jak naysprędzey w tamtą stronę skoczy;

O dalszą podróż już się nie śmie badać.

Mądry po szkodzie, na którą zasnużył,

Siadł na łopatę, i oczy zamrużył.

Gdyby był patrzył lecący pod chmury,

Bylbym mu za to wdzięczny nieskończenie.

Pęknieź to pracie patrzeć na świat z gury,

Widzieć rzek kręty, i miasł położenie,

Gmachów różnice i architektury!

Cieszy się umyśl na samo wspomnienie.

Gdyby co widział, łaskawie obawil,

Y pisarz by się i czytelnik bawil

Skupia się cżaz wojsko rozprzecznione:
 Gryzander wszystkich mieści w swoim gumnie.
 Posiłki długim marszem utrudzone
 Krzepi, a jako zwykł działać rozumnie.
 Tai, co nie wie: w którą poszedł stronę,
 Gryzmir, rzecze, wiadomo to i mnie:
 Z zaczęciem wojny bynajmniej nie śpieszy,
 Nowe zaciągi wzmacnia, siarcie cieszy.

Szpiegi tym czasem oznajmują wiernie,
 Co się w Kruśzwicy z Gryzmiorem stało.
 Jak koło niego inż było mizernie,
 Co przed kichaniem, co potym się działo.
 Ze brat ocalon, cieszy się niezmiernie,
 Lecz go to przecie tajemnie bolało;
 Iż się z swym inż poprzestał bratać,
 Jak tylko zaczął po powietrzu latać.

PIESN OSMĄ.

Jiż to na tuzie czerwonym pisało:
 „Ile głów, tyle sposobów myślenia.
 Przez co potomnym wiekom znać dawano,
 Jak towarzystwo trudne do pogodzenia.
 Z szkodą powszechną nie raz doznawano,
 Takową wadę ludzkiego plemienia.
 Niech tylko razem czto rob, pętem wędzą,
 Y nie nie zrobią, i pewno się zwadzą.

Zasładła rada wybrana wórzod wiela;
 Przyszło kolejno dawać wszystkim zdania.
 Uwielbia pierwszy Monarchę POPIELA,
 Czcí wiekiem złotym Rodkie panowanie.
 Umysłu swego tajemnic udziela,
 Jakby zakończyć Myszów wołowanie.
 Górney wymowy rozwodząc ośnowę,
 Taką natychmiał zaczął przemowę.

„ Za nie rozładnych Garamantów ciosy,
 „ Y Meotycznych narodów rycerze;
 „ Ani zwyciężkich Bichyńczyków losy,
 „ Ani Ceylańskie hartowne pukierze,
 „ Tłumią się w mnogich aplauzach odgłosy;
 „ Głaszające milczenie, nie miejsce pochwał bierze,
 „ Ze nam opatrność najwyższą udziela,
 „ Najjaśniejszego Monarchę POPIELA.

„ Przeszedłeś Panie, wszystkie twoje przodki;
 „ Wzniosłeś swój naród nad Kaukazu gory.
 „ Wszyscy potomni muszą być wyrodki,
 „ Chociażby cudem zostali natury.
 „ Twojej mądrości przyczyny i środki
 „ Przyjście i przeszłe łączą koniunktury.
 „ Przemów, a cały naród ludzki w ciszy
 „ Z respektem twoje wyroki usłyszy.

Kancierz natychmiał poważny i stary
 Trzykroć odkaszlnął, i oczy zamrużył.
 Zdjął z garbatego nosa okulary;
 Nadał się, zwykłej wspaniałości użył.
 Rzekł zatem: „ winne Myszy frogiey karty:
 „ Zeby zaś termin im się nie przedłużył,
 „ Na przykład innych poddanych niesfornych,
 „ Trzeba je pozwać do sądów zadwojnych.

74 MYSZEIDOS

Rzecz Podskarbi: „wiele czynią szkody;
 „Służna, niech winny, co zepsuł nadgrodził;
 „Mniejszy się przez nie publiczne dochody,
 „W gumnach, stołach na żywności schodzi,
 „Przez naszą gnuśność zyskały swobody.
 „A że nieczystość kryminalny rodzi,
 „Kiedy się żywią krwawą naszą pracą,
 „Niech znaczną sumnę do skarbu zapłacą,

Idzie kolejno dalsze wotowanie;
 Różnią się w radzie, i nie bez przyczyny.
 Podskarbi gani Kancierzowe zdanie,
 Kancierz w Marszałku wynajduje winy;
 Hetmani radzą spieszne wojowanie;
 Trwa wrzawa więcej, iak cztery godziny.
 Tanten, ażeby daremnie nie siedział.
 Chwali, lub gani, co drugi powiedziak

PIESN OSM A.

40
75

Przychodzi zbierać wota rozstrzelane,
 Ażeby wiedzieć co zkonkludował.
 Na wzor umysłów zdania poniesiane;
 Pokazało się, iż darmo gadat.
 Zeby więc wrocić czasy pożądane,
 W tumulte na tym niby to prześkali.
 Ażeby tronu nie spolezła ozdoba,
 Niech Pan to robi, co mu się podobą.

Zamilknał ieden z senatorów dawnych,
 Od czałów kilku dyszutowany
 Za to, że zbyt szperał w księgach prawnych;
 Nie tak się stroił, iak inne dworzany.
 Nie śmiał się z kocich igraszek zabawnych,
 Nie chwalił w radzie ministery i pany.
 Od innych przeto zupełnie odrodny.
 Mądry, pocziwy, coż kiedy nie modny.

Co więc z początku kotom poruczono,
 Na siebie teraz Kieźniczka to bierze.
 Woynę formalną Mysiom ogłoszono;
 Ludzie z kotami zachodzą w przymierze.
 Ręce niewieście rzucaną wrzeczono;
 Tarcze, pociski piastują w cholerze.
 Mruczyślaw kontent zbiera swoje koty,
 Y do dzieł sławnych dodaie ochoty.

Wszystko gotowo do okrutnej woyny,
 Czas też z łopaty Gryzomira zładzić.
 Siedzi na mleyku już teraz spokojny,
 Daje się babie, tam gdzie chce, prowadzić.
 A w nowe coraz dziękczynienia loyny,
 Jey to porucza, jak ma sobie radzić.
 Lubo do lotnych podraz mney ochoczy,
 Leci na azard zamrużywszy oczy.

Chociaż nie widzi, lecz czuje i slyczy,
 Jako topata w bystrem locie chyża
 Idzie ukośem, już powietrze w cizy,
 Znak, że się coraz ku ziemi przybliża.
 Słychać pisk wielki zgromadzonych Myfzy:
 W tym gdy się bardziey wietrzny powoz zniża,
 Stałe na ziemi; a gdy z babą zsiada,
 Zawsząd go wielka otoczy gromada.

Ziadz to był Szczurów nad Renn brzegami,
 Którzy niedawno wielką bitwę zwiedli:
 Swieżemi łezkami okryci laurami
 Wielbili wodzów, a w zemście zaledli
 Oznaymowali swoimi pieśniami,
 Jak Mogunckiego Elektora ziedli.
 Nic niepomogła twierdz mocnych obrona,
 W baszcie na wyspie zagryzły Hattona.

Że wieść prawdziwa, i dowodne cuda,

N.komu o tym wątpić się nie godzi.

Jakże ma w druku znaleźć się obłuda?

Z ksiąg starożytnych wszak prawda wychodzi?

Co za dziw, czałem że Szczurom się uda?

A w reszcie gdy to nikomu nie sekodzi,

Wierzmy z pospolstwem, a śmiejemy się w ciszy!

Ja się tym czałem, powroć do Myszy.

Zrazu się trwoży całe zgromadzenie;

Y dziwna powieść przytomnych obeszła:

Coraz się wzmaga większe zadziwienie;

Mniej już zaprzęta i wygrana przeszła.

Powszechne zatym nastąpiło milczenie,

Gdy baba wpośród zgromadzenia weszła.

Na pierwszym mieyscu przy Królu stanęła.

Y taką zaraz przemowę zaczęła.

„ Król przemożny, waleczni rycerze,

„ Wy, coście mężstwem świat cały zdziwili,

„ Przychodzę z wami zawierać przymierze;

„ Woynę ogłaszam w zbyt okropney chwili.

„ Jeśli wspaniałość górę u was bierze,

„ Teraz czas, byście czynami sprawdčili,

„ Iż mimo szczupłość mniej zdatney postaci,

„ Cnota w was swojej dzielności nie traci.

„ Jednego z wami zostaje rodziła,

„ Ten, co go ze mną przed sobą widzicie.

„ Był Królem Szczurów, Myszów w Polskim kraju;

„ Niedyś w dostatki korzystał obficie.

„ Fortuna, według swojego zwyczaju,

„ Odięła wszystku, ledwo uniosł życie.

„ Im furówszego dziś losu doznawa,

„ Tym śmieley zemną wraz przed wami stawia.

Obfzernie zatym powiadać zaczęła.

O przeszley wojnie, iey całym porządku:
Zkąd się na sam przed nieprzyjaźń powzięła,
Jak można było zabezpieć z początku.

Co każda strona czynić przedsięwzięła:
Szły dalsze dzieła palnem z tego wątku;
Kto co opuścił, a kto zaś przyczynił,
Kto był mniej winny, kto bardziej zawinił.

Dopiero kiedy przyszło w szczegulności
Wyliczać dzieła każdego rycerza;
Jakie z obu stron były zaiadłości,
Jak czynić z sobą nie chciały przymierza:
Prawi godzinę i drugą w zwawości;
A gdy bynajmniej do końca nie zmierza.
Tyle wymową obfitą sprawiła,
Iż wszystkich, nawet kompana uspiła.

Już się

Już się też była baba zmordowała.

Spoyrzy... aż nowe dla niej widowisko.
Wszystkich; co pierwey w porządku widziała,
Czy kto wysłko siedział, czyli nisko,
Leżał pokotem; chrapie rzesza cała:

Więc rozgniewana na takie igrzysko.
Porwie za oręż... w tym gdy się postrzegła,
Znowu łopata na swym miejscu legła.

Król Mysi Syrowind, iak postrzegł łopatę,
Czuły Monarcha zaraz się obudził.
Gryzomir smutną widząc alternatę,
Lubo się równie i napał i znudził,
Przeprosza bąbę; w tym łupy bogate
Gdy iey oddano, ten ią widok zbudził.
Syrowind, który groźby skromnie znośił,
Pomoc obiecał, i tym ią przeprosił.

F

Z skutku podróży zupełnie kontenta,
 Y łagodnemi gniewolona słowy.
 Powstały ze san Myszy niebożęta,
 Stanął i poiazd do drogi gotowy.
 Przeszłe przypadki gdy dobrze pamięta,
 Zmyśla Gryzomir, że ma zawrót głowy.
 Zegna się przeto z babą po kryjomu,
 A sam piśchotą wędruie do domu.



PIESN DZIEWIĄTA.

Ktym był młodszy, i sam też wędrował;
 Co i z drugiemu, toż się ze mną działo.
 Nierazem próżney włości żałował;
 Nie raz sposobów i wiatku nie stało.
 Rzadki z usławnych podróży profitował;
 Kto zyskał, temu szczęściem się udało.
 W pielgrzymowaniu kto czas drogi trawi,
 Y innych' trudzi, i sam się nie bawi.

F ij

Nadto się łatwo wybrał w podróż wielką
 Nasz rycerz, który do oyczyzny bieży.
 Skoro się rozstał z swoją wodzicielką,
 Porzuci miejsce, gdzie obozem leży
 Wielki Syrowind: ten uczynność wszelką
 Gdy obiecuje, srodze się naieży:
 Czas, rzecz, prześłać ustawnego smutku:
 Co my umiemy, poznasz to po skutku.

Gdzie teraz żyłże Renu okolice,
 Przechodziącym widok czynią miły;
 Hercyńskich lasów, na ow czas ciemnice
 Okropną swoją zarośłą straszily.
 Pragnące żyru zjadłe niedźwiedzice
 Strażliwy odgłos po knieciach czynily,
 Miłość oyczyzny boiażn gdy uśmierza,
 Nie dba Gryzomir na dzikiego zwierza.

Wiele ucierpiał, wiele musiał znosić,
 Któreż to pióro wyobrazić zdoła?
 Nie raz się ledwo potrafił wyprosić
 Nie raz obkoczony prawie dookoła;
 Nie raz kryjono musiał się wynosić,
 Nie raz pracował w pocie swego czoła.
 Powab go żaden bynajmniej nie nęcił;
 Ztąd się odwaga, ztąd sztuka wykulił.

Święta miłość kochanej Oyczyzny,
 Czuią cię tylko umyśli pocciwe!
 Dla ciebie zjadłże smakuią trucizny,
 Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
 Kształciłż kalcstwo przez chwalebne bliźny,
 Gnieździłż w umyśle rozkoszy prawdziwe!
 Był cię można wspomoc, był wspierać
 Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać!

Już się ku kraiom Sarmackim przybliża:
 Snują się różne myśli na przemiany.
 Stan smutny prawej radości ubliża;
 Cieszy pielgrzymstwa termin pożądanym.
 Choć go los przykry gnębi i ponura:
 Chociaż przewlokłą podróżą ztargany.
 Nie dba na prace, sili się i śpieszy,
 Aż iey się miłym widokiem nacieszy.

Stać tam, kiedy wśród nizin rozległych
 Pieniste wały bystra Warta toczy.
 Chciałby zgromadzić towarzyszków zbiegłych,
 Nie raz z bitego gościńca wyboczy.
 Pamięć współ-braci w frogich hitwach ległych
 Łzami napelnia zapłakane oczy.
 Zemsta potępił umysł zbyt spokojny,
 Miłość Ojczyzny wstręt czyni od wojny.

Rzucił się w rzekę mimo groźne wały,
 Co raz to bardziej wzmagał burzy;
 Zimnem przeięty i prawie zmartwiał;
 Y lubo cały firmament się chmurzy.
 Krzepił sił słabość animusz wspaniały:
 Czy się nad fioleta wznosi, czyli chmurzy.
 Po pracowitym łodem, wodą, biegnie
 Na poznanym przecież brzegu.

W krótkie szpiczlerze owego lichwiarza,
 Koło nich zgrać Mysz, gdy obaczył;
 Kontent, iż mu się dobra pora zdarza,
 Wiernym poddanym okazać się raczył.
 Wesołe echo okrzyki powtarza,
 Zwłaszcza gdy zbiegłym rycerzom przebaczył.
 Widok Monarchy naród cały cieszy,
 Ze wszech stron każdy do niego się śpieszy.

Nieślawiły się w takowym pospiechu
 Woyska Sarmackie na rozkaz POPIELA.
 Nie chcą się mieszać w wojnę godną śmiechu:
 Kotom tej wieści gdy Xiąże udziela,
 Ucieka do swej wyspy bez oddechu.
 Ani już wyniść z zamku się ośm śla.
 Wódz kotów choć się tą nowiną strwożył,
 Oboz porządnie nad Gopłem rozłożył.

Lelom Polelum POPIEL błaga, wzywa,
 Ale ofiary zło wrożki przynosi;
 W tym zgrała Myśli idzie zapalczywa;
 Rotmistrze hała po szykach roznożą:
 Całe się wojsko do broni porywa;
 Koty i trąby czas potyczki głoszą;
 Mruczyślaw hufce swoje uszykował;
 POPIEL trwożliwy w piwnicę się schował.

Prawym Syrowind zawiadował skrzydłem,
 Wodne prowadząc z ponad-Rennu Szczury.
 Gryzander, co był POPIELA pieścidle,
 Nieulękniony na kocie pazury,
 Mężnych rycerzów godny być prawidle,
 Strażny z postaci, strażny z armatury,
 Widzi lewego skrzydła wołownika,
 Gryzomir średnie uślanawia szyki.

Nie mieli czasu do przemowy wodze,
 Taka złość obie wojska zdejmowała.
 Rospacz wzajemna nie myśli o trwodze.
 Miesza się w kupę wojsk gromada cała.
 Gryzą się wzajem zapalenia środze,
 Od wrzasku, pisków aż ziemia zadrzała;
 Tuman się wzbił pod samą obłok,
 Trupów mogiły, krwi płyną potoki.

97 MYSZEIDOS

Świecą się we łbie, jakby dwie pochodnie,
Zapałczywego Mruczyśława oczy.
Straży oczorem swoje i przychodnie.
Gryzomir niemniej mężny i ochoczy,
Dawniejszą sławę utrzymał godnie;
W tym trochę na bok gdy z nagłą uskoczy,
Widzi, Mruczyśław że inż bardzo z bliska;
Husce Renahskie trwoży i uciska.

Stary Syrowind, mimo wiek zgrzybiały,
Dawnej mężności swojej nie uwłacza.
Olbrzymowatą postać wspaniałą,
Nieprzyjaciółom w młwczym nie przebacza.
Tuż koło niego husiec okazały,
Synów i wnuków grono go otacza.
Pełne odwagi i mężney ochoty
Na przełęcznione rzucił się koty.

PIESN DZIEWIĄTA. 98

Wrzaśkiem trwożliwym swoich wskroś przeięty,
Mruczyśław prosto na ten odgłos leci.
Za jednym razem Gomulskiewicz ścięty,
Sławny pułkownik Szczurów rotę trzecią.
Szperkas, Twarogus, pazurmi ujęty
Ofiercili pozostałe dzieci.
Niewybiegał się przemysłły sztuczniemi;
Poległ Syrośław razem z bracią śwemil.

Parmezanidas bieży, z lewoy strony,
Syn Syrowinda piękny i waleczny.
Widzi, iż ojciec w koło ostoczony,
Od natarczywych kotów miniey bezpieczny:
Gdy leci obces, w punkcie zagryziony,
Godzien pamięci, godzien sławy wieczney.
Syrowind, który śmierć syna oglądał,
Pełen rozpaczny umrzeć tylko żądał.

Z nagła Gryzomir natychmiast przypada:

Rzuca Mruczyśław połów pewny prawie:

Ażeby koniec wzięła dawna zwała.

Stanęli razem na pięknoy mniawie.

Trwoga we wszystkich umysłach osiada.

Komu niebiosła sławią się łaskawie.

Nim się zaczęła jednak bitwa zwała,

Gryzomir mówił tak do Mruczyśława:

„Niechay się postać twoja nie nadyma,

„Zuchwalcze, godzien prętkiego skarania,

„Nie straszy mężnych statura olbrzyma,

„Owszem jest celem sławy po. łona.

„Kto zbyt o sobie tak, jako ty, trzyma,

„Nie wart jest względów, nie wart pobożania,

„Uznasz twym zgonem słachając me zwycięstwo,

„Jak głupią hardość karze prawe męstwo.

Rzekł, a ku górze gdy oczy podnieśli,

Podrzęgił łaskawą habę na łopacie

Pewnym zadatkłem szczęścia radnie się,

Tuższy o łofu kotów alternacie.

Powien; że nowy laur bitwa przyniesie,

Myśli Mruczyśław o Szczurów utracie.

Dalszą rozmową czasu nie trawili,

Obydwa pędem ku sobie skoczyli.

Widzieć tam było rzeczy niesłychane,

Sztuki rycerskie przedniego wyboru.

Poboiowisko krew czyni rumiane.

Nie gasi jednak frogiego rankoru.

Patrzą się na to woyska zadumane,

Co może ziadłość wraz z punktem honoru.

Mruczyśław frogi i w mocy potężny.

Gryzomir szybki, udatny i mężny.

Trzykróć się jeleń na drugiego miota;
 Trzykróć zamachy obu nadaremne;
 Szarpie kot Szczura, dogryza Szczur kota;
 Y zysk i strata z obu stron wzajemne.
 Dodaie siły rozpacz i ochota;
 Każdy cios czyni dźwięki mniej przyjemne.
 Snują niepewne nici czule Parki,
 Gdy się rycerze porwali za barki.

Los, który waży stan wszęgo stworzenia,
 Natychmiast stawia szale swoje złote:
 Los, co wyroków swoich nie odmienia,
 Y w ledne łańccho wsprzaga złość i cnotę.
 Fatalny kotom wyrok zaginienia
 Na Mruczyława dał: a w tym ochotę
 Ujął i dzielność; rycerz zawołany
 Padł Gryzomira mężem pokonany.



PIESN DZIESIĄTA.

Gdybym był Królem, lub Jaśnie wielmożnym,
 Chciałbym mieć serca sług albo poddanych,
 Ażłość powszechna czyni człowieka możnym;
 Stawia w korzyściach nieoszacowanych.
 Na coż się przyda rozkazywać trwożnym?
 Czyliż nie lepiej mieć obowiązanych?
 Skarby, oręż, wszystko to rzecz płocha:
 To grunt, gdy sługa pana swego kocha.

Ciężka rzecz dostać poddanych życzliwych;
 Zraża podległość prawo rozkazania.
 Już się przebrało na sługach pocziwnych,
 Sama nierówność wstrętem od kochania.
 Hardość w zamysłach swoich popędliwych
 Sądzi na oślep, i płocho nagania.
 Pan wszystkim winien, wszystkim w odpowiedzi:
 Dla czegoż winien? bo najwyższy siedzi.

Takie nieszczęście dobrych Królów czeka!
 Nie był w ich liczbie POPIEL rozpieszczony.
 Sam wojnę zaczął, a z placu ucieka,
 Nieprzyjacielskim zbliżeniem ztrwożony.
 Patrzy się nawet na bitwę zdaleka,
 Nie śmie, twierdzami choć ubezpieczony,
 Zemdłony pracą, ztrudzony w ucieczce.
 Upił się miodem, i zasnął na beczce.
 Twardym

Twardym snem zdłoty, stojący przed sobą
 Widzi otrutych strachem i smutny.
 Byli ci niegdys narodu ozdobą,
 Nieprzyjaciele władzy absołutney.
 Przybliżała się okryci żałobą:
 Poznał swe dzieło Monarcha okrutny.
 A gdy przełęty strachem ledwo dyszał,
 Taką do siebie przemowę usłyszał.

„Zniewieściałego oycę godny płodzie,
 „Cnoty najmniejszey nie mający znaku;
 „Ty, któryś wojnę wypowiedział wodzie,
 „Naywiększy twego królestwa pułku,
 „Cierpiśz, a przecie nie mądry po szkodzie
 „W piwnicyś osiadł, i piosz bez braku.
 „Gdy cię obżarstwo do tego przywiodło,
 „Nie wartes zgiąć, tylko śmiercią podą.

W tym postawione zwierciadło postrzega.

Patrzy... aż nowe stoją w oczach dziwy.

Zląkł się długiego następców szerega,

Każdego obraz uważa prawdziwy.

Z miodu się pierwszy Prast Xiążę wylega;

Za nim syn idzie odważny i chciwy.

Toż, dalsi, ledni śmieli i potężni,

Drudzy respuśni, gnuśni, niedotężni.

Trunkiem się wielkie duże upodłaly:

Leśzków i Mieszków on na złe przemienił.

Bolesław, z męstwa okrzykniony śmiały,

Miodem Kijowskim cnoty wykorzenił.

Poległ na uczcie Przemysław wspaniały,

Gdy się w Rogoźnie do kufla nie lenił.

Kazimierz Wielki! a przecie kwaterką

Łykał miod ślaczny w Łobzowie z Esterką.

Olbracht w Krakowie berdyfzem raniony,

Gdy uę piany uwniał po rynku.

Stefan! ów Stefan! dziełami wstawiony,

Potknął śmierć w Grodnie z ulawnego szynku.

Y nasz Władysław Buszko uwielbiony,

I...ciez pedogry dożał w npominku.

Kazdy w pniaństwie dziwne rzeczy broił:

August zaś Polskę do reszty rozpoił.

Porwie się ze snu na polu zmiartwiały

Słyszcy na górze co raz większą wezwawę.

Obiega zamek, zwolnie dwor cały,

Chcąc takążkolwiek mroc z niemi rozprawę.

Prozue okrzyki echa powtarzały;

Każdy z nich inną wziął przedsię zabawę:

Wszyscy się dawnych obietnic wyrzekli

Wszyscy w nieszczęściu od Pana uciekli

Kancelarz zabrawszy, co zyskał z pieczęci,
 Poszedł w świat; czekać co się dalej stanie.
 Marszałkom czuyność wypadła z pamięci;
 Senat potępił przeszłe panowanie.
 Hetman wziął pretext prywatnych niechęci:
 Nie stało młodu, uciekli dworzanie.
 Podskarbi skrzętność okazując czułą,
 Zostawił klucze, sam uciekł z szkatułką.

A oyciec kantor, co śpiewał pochwały
 Króla i kota, gdy się dobrze działo,
 Widząc Kruświcki zamek spustoszały,
 Jak postrzegł, że się Panu nieudalo;
 Wielki Poeta, dworak doskonały,
 Natychmiast zwrocił Muzę okazując.
 W upadku kotów wielbił gerne losy,
 Myszę szczęśliwe wyniosł pod niebiosy.

Od slug zupełnie POPIEL opuszczony,
 Widzi płynącą Myszy wielką zgraię.
 Strach go natychmiast obiał nieskończony,
 Nikt mu ratunku, nikt rady nie daie;
 W tym male czołnko postrzegł z iedney strony.
 W nim senatora owego poznaie,
 Który że Pana podchlebśwy nie gubił,
 Dwor się nim brzydził, i on go nie lubił.

Zapłakał POPIEL na to widowisko;
 Bardziej, gdy mu się ow rzuca pod nogi.
 Widzisz, o Panie, fortuny igrzysko,
 Rzecz, los tobie dokucza zbyt frogi.
 Chociaż potężny nieprzyjaciel blisko,
 Masz mnie wierneho, bądź ieszcze bez trwogi:
 Albo do brzegów bezpiecznych zawinę,
 Albo przynajmniej razem z tobą zginę.

102 MYSZEIDOS

Siadają w łódkę: w tym wiatry burzliwe
 Nagle wzruszone ze wżech stron powstały;
 Pędzą, gdzie wojsko Myfzy zapalezywe
 Płynąc, prowadzi Syrowind wspaniały.
 Kończy Monarcha losy nieszczęśliwe,
 Trwogą, zaryzotą na poły zmartwiałą.
 Gdy go przyjaciel broni do upadłej,
 Popiel wpadł w wodę, i Myfzy go zjadły.

Wielki Kadlubku, ktoż cię wielbić zdoła?
 Tyś to nam pierwszy to dziwy obawiał.
 Iżek pracował w pocie twego czoła,
 Wiek cię potomny będzie błogosławił.
 Przebacz, jeżeli Muza zbyt wesoła;
 Nie dość nauczyć, trzeba żebyś bawił.
 Czyś bajki pisał, czyś prawdę okrył,
 Wiem, żeś w prostocie ducha swego myślił.

PIESN DZIESIĄTA 103

A my, którzy tych powieści słyszemy,
 Dobrego męża wżyscy wychwalamy.
 Stawmy autora, z którego bierzemy;
 Gdy wodę piem, źródło nwieńc zamy;
 Nie słusznie wielcy małemi gardzimy:
 To za duchowny obrok wszystkim daymy;
 Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył.
 Bądźcie łaskawi, iam pracy dokończył.



vide Nr. 85.

Wzrost Młodości Hochanega Złota
Kuję cię kłopotu umyły lichwiarczy
Dla ciebie drogą opuszcza niedmala
Dla ciebie młote. Kłoty wśród zbrodni
Wypadek cię bogu najgrubszą hotota
Cierpię z powalę i na zapetnij
Wyle cię kłopotu dostać byle zbrodni
Miżat wlepy straci i z hantą
umiera

KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



299612 F

